DZIENNIK WARSZAWSKI.

Środa 9/21 Marca 1855 roku. № 77. Jutro Ś. Pawła Biskupa.
Wschód słoń. o god. 6 min. 1. — Zachód o g. 6 m. 14.

Z Petersburga, 26 lutego (10 marca).

RESKRYPTA CESARSKIE.

I.

wydany na imie jenerał-adjutanta, jenerał-lejtnanta Witowtowa.

Panie jenerał-adjutancie Witowtow. W ciągu trzech ostatnich lat gorliwéj służby Tronowi i Ojczyznie w Bogu spoczywającego WIELKIEGO KSIĘCIA MICHAŁA PAWŁOWICZA, byliście najbliższym pomocnikiem JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI w doprowadzeniu korpusów Gwardyjskich i Grenadjerskiego do przykładnego porządku i urządzenia. Następnie, gdy objąłem główne nad niemi dowództwo, wy, jako naczelnik MEGO sztabu, dopomagaliście MI z taką gorliwością w utrzymaniu tych wojsk doborowych w tym świetnym stanie, przez który zwracały zawsze na się NAJMIŁOŚCIWSZĄ uwagę wiekopomnego CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA. Zawsze MI było przyjemnie oddawać zupełną sprawiedliwość gorliwym dążeniom waszym do dojścia do tego wysokiego celu. Obecnie, uznając za sprawiedliwy obowiązek powtórzyć wam serdeczną MĄ wdzięczność za niezmordowane i użyteczne trudy wasze, udzielam wam na znak MOJEJ dla was życzliwości, załączoną przy niniejszym. brylantami ozdobioną tabakierę z MOIM portretem.

Pozostaję ku wam życzliwym.

II.

wydany na imie naczelnika sztabu zakładów wojskowo-naukowych, jenerał-adjutanta, jenerał-lejtnanta Rostowcowa.

Panie jenerał-adjutancie Rostowcow. Pełniąc w ciągu dwudziestu z górą lat ważne obowiązki naczelnika sztabu zakładów wojskowo-naukowych, mieliście zawsze na celu ustalenie i rozwinięcie ich urządzenia dobrego bytu.

W Bogu spoczywający WIELKI KSIĄŻE MICHAŁ PAWŁOWICZ cenił wysoko waszą pełną światła pomoc w jego niezmordowanem o dobro tych zakładów opiekowaniu się. W ostatnich czasach JA także śledząc z zamiłowaniem wychowanie szlachetnéj młodzi, byłem świadkiem szczerych i gorliwych trudów waszych dla dojścia do celu, tak bliskiego Ojcowskiemu sercu wiekopomnego CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA. JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył cieszyć się czynami poświęcenia się, jakiemi odznaczają się na polu chwały wychowańcy zakładów wojskowo-naukowych, którzy weszli do szeregów wojsk; wielu z nich dowiodło przelaniem krwi swojego przywiązania do Wiary, Tronu i Rossji, wszyscy czynami swemi dowiedli, jak wysokie było ich ukształcenie moralne. Będąc przekonany że towarzysze ich będą naśladować tak świetny przykład, przyjemnie MI jest wyrazić wam MOJĄ szczególną życzliwość za prawdziwie pożyteczną służbę waszą.

Udzielając wam na znak serdecznéj MOJEJ wdzięczności załączoną przy niniejszym brylantami ozdobioną tabakierę z MOIM portretem, pozostaję ku wam życzliwym.

Na oryginałach własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:
»ALEXANDER.«

S. Petersburg, 20 lutego 1855 roku.

Od dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI zawiadamia się niniejszém, że codzienne nabożeństwa żałobne u zwłok NAJJAŚNIEJSZEGO w Bogu spoczywającego CESARZA MIKOŁAJA Igo, zamiast o pierwszéj z południa, odprawiać się będą o godzinie dwunastéj.

ROZKAZY MINISTRA WOJNY.

S. Petersburg, 22 lutego 1855 roku.

Jako dodatek do rozkazu wydanego do wydziału wojny za Nrem 32, oznajmia się co następuje, dla należytego wykonania:

W pierwszym i drugim kwartale, w ciągu 12 tygodni począwszy od dnia skonu NAJJAŚNIEJSZEGO w Bogu spoczywającego CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA, wojska nosić mają od 18 b. lutego grubą żałobę, to jest na kaskach, szlifach, akselbantach, szarfach, bandoljerach, temblakach i na lewéj ręce.

W trzecim kwartale, w ciągu następnych sześciu tygodni, nosić krepę na kasku, temblaku i na lewéj ręce, — oraz:

W czwartym kwartale, w ciągu ostatnich sześciu tygodni, nosić krepę na ręku.

W dni galowe żałoba nie ma się nosić.

NAJJAŚNIEJSZY PAN NAJWYŻEJ rozkazać raczył: Sztab JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI, w zarządzie zakładów wojskowo-naukowych, nazwać sztabem głównym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI w zarządzie zakładów wojskowo-naukowych.

O téj NAJWYŻSZEJ woli oznajmiam wydziałowi wojny, dla wiadomości i należytego wykonania.

(Podp.): jenerał-adjutant, książę *Dolgorukow* 1.

ROZKAZ ZARZĄDZAJĄCEGO GŁÓWNIE DROGAMI KOMUNIKACJI I BUDOWLAMI PUBLICZNEMI.

W S. Petersburgu, 22go lutego 1855 roku.

NAJJAŚNIEJSZY PAN NAJWYŻEJ rozkazać raczył: stały na r. Newie w S. Petersburgu most Zwiastowania, — którego budowa uważaną była w przeciągu prawie stulecia za plan niepodobny do wykonania, i który z woli NAJJAŚNIEJSZEGO w Bogu spoczywającego CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA zaczęty został w 1843 r., oraz na skutek osobistego opiekowania się JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ukończony zupełnie w 1850 roku, nazywać »mostem Mikołajewskim,« na pamiątkę dobrodziejstwa przez NAJDOSTOJNIEJSZEGO MONARCHĘ mieszkańcom stolicy wyświadczonego.

O takowéj NAJWYŻSZEJ JEGO CESARSKIEJ MOŚCI woli podaję do wiadomości dla wykonania jéj.

(Podp.): jenerał-adjutant, hrabia *Klejnmichel*.

W NAJWYŻSZYCH ukazach wydanych do rządzącego senatu, dnia 20 lutego wyrażono:

1. »Ukazem, wydanym do rządzącego senatu dnia 26 września 1854 roku, wschodnia część półwyspu Krymskiego od Teodozji i Arabatu do zatoki Kerczeńskiéj, z znajdującemi się tam wojskami, podaną była nakaźnemu atamanowi wojska dońskiego jenerał-adjutantowi Chomutow, na prawach dowódcy korpusu oddzielnego na czas wojny. Z powodu obecnych okoliczności uznaliśmy za konieczne, dla jedności działań na Kymskim półwyspie, wschodnią część Krymu, z rozlokowanemi w niéj wojskami, poddać pod zwierzchnictwo główno-dowodzącego armją południową, oraz lądowemi i morskiemi siłami w Krymie znajdującemi się, jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa, na nadanych mu prawach główno-dowodzącego armją podczas wojny.

2. »Dowódcy 5 korpusu piechoty jenerał-adjutantowi, jenerałowi piechoty Lidersowi 1, NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazujemy być dowódcą armji południowéj, pod głównym zwierzchnictwem jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa 2go, na prawach dowódcy oddzielnego korpusu podczas wojny, według ustawy dla zarządu armji z dnia 5 grudnia 1846 roku.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

W ostatniéj wiadomości o działaniach pod Sebastopolem doniesionem było o założeniu przez wojska nasze reduty na pochyłości Sapun-Góry, tworzącéj prawy brzeg Kilen-Bałki.

Jenerał - adjutant książę Menszyków donosi pod dniem 17 lutego (1 marca), że wzniesienie téj reduty zupełnie ukończone zostało, a w nocy z 16 (28) lutego na 17 lutego (1 marca), aby jeszcze bardziéj szkodzić oblegającym, założoną została przed poprzedzającą nowa reduta nad Georgewską Bałką.

Nocnych naszych robót nie dostrzegł nieprzyjaciel, a otwarty przezeń o świcie ogień karabinowy z jego

---

UŚMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy).

— Ze swoich utworów, wybaczy pani, nic nie umiem na pamięć a zresztą nieśmiałbym popisywać się z niemi, ale jeżli panie lubią Ossiana, chętnie zadeklamuję ustęp w cudnym przekładzie Goszczyńskiego, odrzekł wchodząc z nią, do pierwszéj salki. — Niedawno co wprowadzony przez Edwarda, mało go jeszcze znano w towarzystwie, po którem powiódł śmiało choć niezuchwale wyrazistemi oczyma. Rozeszła się wieść iskrą elektryczną, że będzie deklamował Ossjana, uciszyło się. Kazimierz oparł się o wazon alabastrowy, przy którym nieco daléj stanął Edward i wyraźnym głosem, zwolna zaczął!

„Pola pochmurnego Utornu, jakże zdołam policzyć wasze rany! Przemykacie się po mojéj duszy z ubiegłemi laty!“

Z początku słuchano go dosyć uważnie, miarowa proza i szumne nazwy samym dźwiękiem działały na słuchaczów. Jak to piękne! szeptała wachlując się i i nie rozumiejąc marszałkowa do posłowéj, która czekała tylko, rychło koniec deklamacji nastąpi, ale nie doszła ona jeszcze do połowy.

— Gdyby ten pan chciał z przestankami deklamować, rzekła do Szerjota Emilja, przesyłając lekki uśmiech ku wazonowi alabastrowemu, i eteryczną chusteczkę od nosa z prawéj ręki przekładając do lewej.

— To chyba naumyślnie! odszepnął Szerjot. Deklamacja trwa już kwadrans i pewnie dwa razy tyle trwać będzie. Niezmordowany Kazimierz odchrząknął raz tylko i głosem jeszcze wyraźniejszym prawił daléj.

„Skąd przybywa strumień lat? dokąd upływa? Gdzie strony swoje widobarwe odziewa mgłami? Oglądam się na przeszłość lecz ona ciemno jawi się oku memu niby promienie księżyca odbite w dalekiem jeziorze! Ty co mieszkasz między tarczami, ty co obudzasz gasnącą duszę, znijdź ze ściany arfo Kony ze trzema głosami. Znijdź z temi, co przeszłość ożywiają i budzą znikłe postaci na ich czarnośniadych latach.“

— Za długa rezygnacja! szepnął Artiur do Nemroda, je plie bagage (przenośnie: odchodzę).

— I jabym odszedł, ale pani moja.

— Bywaj zdrów! la nuit porte conseil (noc radę przynosi). Jutro mam się ciebie o coś poradzić rzekł Artiur i ścicha wymykając się, kiwnął lornetką Edwardowi. Głos Kazimierza brzmiał nieustannie.

„Młodość nasza jest jako sen myśliwego na pagórku błonia. Zasypia przy łagodnym promieniu słońca, budzi się śród burzy. Płyną dokoła czerwone błyskawice, czoła drzew szumią wiatrem. On z radością ogląda się na dzień jasny i na wdzięczny sen wytchnienia.“

Ale za przykładam Artiura, wyniosło się już kilkunastu gości, damy zaczęły ziewać pod wachlarzami i chustkami, mężczyźni szeptać i do drugiéj salki coraz liczniéj wychodzić.

— Zrób to dla mnie, szepnął Edward z drugiéj strony alabastrowogo wazonu, i przestań! Poeta uśmiechnął się, przeskoczył parę okresów i zakończył nareszcie dźwięczną deklamację.

Niewiadomo jak sobie posłowa wytłumaczyła deklamacją ale nie podziękowała za nią tak grzecznie, jak go do niéj zapraszała.

— Ręczę, już mnie o deklamacją nigdy prosić nie będą. Nie należę do tych fałszywych skromnisiów, co to niby gwałtem trzeba ich zmuszać do deklamo-

łożamentów nie mógł już przeszkodzić naszemu przedsięwzięciu.

Obie reduty nazwane zostały podług imienia wznoszących je pułków: pierwsza Selegińską, a druga Wołyńską.

Galerje minowe nieprzyjaciela, przeciw fortyfikacjom Sebastopola nie posuwają się naprzód.

Pod Eupatorją nic godnego uwagi nie zaszło.

(Ruski Inwalid.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna Królestwa. — Na zasadzie ukazu NAJJASNIEJSZEGO PANA z dnia 25 kwietnia (7 maja) 1850 roku, rozwijającego art. 340 i 341 kodexu karnego, niemniej postanowienia swego z dnia 1 (13) maja 1836 roku, oraz decyzji JO. Księcia Namiestnika Królestwa z dnia 14 (26) października 1854 roku Ner 2,580, na przełożenie dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowéj przychodów i skarbu, postanowiła co następuje: 1) Salamonowicz Stanisław lakiernik rodem z Warszawy, który w roku 1843 za otrzymanym paszportem wyjechał za granicę i tam należał do powstania w Krakowie; 2) jakotéż Szpadkowski Stanisław b aplikant sądowy, który w roku 1848 zbiegł za granicę i służył w legionach Węgierskich, uznani są za wygnańców i ulegają karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia 1835 r. wskazanych. Tytuły własności dóbr nieruchomych, tudzież kapitałów lub praw hypotecznych do tychże wychodców należących, powinny być na mocy niniejszego postanowienia we właściwych księgach wieczystych na imie skarbu Królestwa przepisane.

Magistrat miasta Warszawy. — W skutku obwieszczenia pod dniem 21 grudnia (2 stycznia) 1854/5 r. do pism czasowych podanego, a pod dniem 12 (24) lutego r. b. ponowionego, zgłosiło się 29 sług płci mezkiéj, pragnących korzystać z legatu testamentem ś. p. Wawrzyńca Józefa Zacharkiewicza, członka Warszawskich departamentów rządzącego senatu na nagrody dla sług celujących wiernością, moralném prowadzeniem się i długoletnią na jedném miejscu służbą przeznaczonego, które koleją lat raz dla sług płci żeńskiéj, drugi raz dla sług płci mezkiéj rozdzielać się mają, a które w téj kolei dla sług płci mezkiéj w r. b. przypadły. Po sprawdzeniu właściwa drogą dowodów ich kwalifikacji, jak najskrupulatniejszém porównaniu praw pod tym względem przez nich nabytych, stosownie do warunków przez testatora oznaczonych, magistrat na posiedzeniu swem w dniu 4 (16) b. m. i r. odbytem przyznał nagrody następującym służącym, jako najwyższą posiadającym kwalifikację, z mianowicie: 1) Nagrodę 1szą rub. sr. 150 Wojciechowi Bartmajskiemu, służącemu u JW. Tomasza hrabiego Łubieńskiego za przeszło 39-letnią nieprzerwaną i udowodnioną służbę, w któréj odznaczał się moralnem postępowaniem i niezmiennem dla swego państwa przywiązaniem. — 2) Nagrodę 2ga rs. 75 Stanisławowi Hilhenowi, służącemu u W. Józefa Köhlera za przeszło 19-letnią również nieprzerwaną i udowodnioną służbę, odznaczającą się dobrém sprawowaniem. — 3) Nagrodę 3cią rs. 45 Andrzejowi Sztiglerowi, służącemu u W. radcy kolegjalnego Bielajewa, sztabs-lekarza za przeszłą 14-letnią takąż służbę. Nagrody te w dniu 7 (19) b. m. i r. w dniu przez testatora do rozdawnictwa nagród przeznaczonym na publicznem posiedzeniu magistratu powyższym służącym doręczone zostały. O czém magistrat podaje do publicznéj wiadomości dla zachęty sług, aby w ślady obdarowanych wstępując na podobne nagrody w czasie zasłużyć mogli. — Warszawa dnia 8 (20) marca 1855 r. — Prezydent, rzecz. radca stanu, *Andrault*. — Naczelnik kancelarji, *Luceński.*

Prokurator królewski przy trybunale cywilnym gubernji Warszawskiéj w Warszawie. — Woźny trybunału cywilnego w Warszawie Józef Treü w dniu 1 (13) b. m. i r. przy ulicy Nowy-Swiat, między godziną 6tą a 7mą wieczorem; dziennik czynności zgubił, wzywa więc znalazcę, aby takowy w biurze mojem złożył. — Warszawa dnia 7 (19) marca 1855 r. — A. *Sadkowski.*

— W dniu onegdajszym wieczorem odebrano sztafetą z Nowéj Aleksandrji wiadomość, że o godzinie 3éj z rana, lody na rzece Wiśle pod tém miastem przy wysokości stóp 9 ca'i 8 nad zero zupełnie się połamały i całem korytem płyną. — W dniu zaś wczorajszym wieczorem odebrano także sztafetę z miasta Zawichosta, że w dniu 7 (19) b. m. i r. o godzinie 6 i pół w wieczór, lody i uformowane zatory ruszyły i całym korytem Wisły płyną.

— „Sempre Viva" polka tremblante, skomponowana przez Marję na Jaroczynie Jarocką, wyszła z litografji J. Müller, dostać ją można u pp. Friedlejna, Berstejna, Schertzmana w pałacu W. Grodzickiego i w tejże litografji. Cena k. 15.

* *Prace Roepella.* — Doniosła nam Bibljoteka Warsz. w lutym wiadomość, którą w marcu odwołuje, że Roepell autor Dziejów polskich po niemiecku, profesor wrocławski, umarł. Serdecznie się z tego cieszymy, że wiadomość podana wprzódy, jest fałszywą. Roepell jest pisarzem dobréj wiary, i nietylko że nie patrzy uprzedzonem okiem na dawne stosunki nasze, ale owszem ile nas z drugich stron dochodzą wiadomości, coraz to bardziéj w historji naszéj się rozmiłowuje. Tak samo było i ze Stenzlem. Przyjechał do Wrocławia napojony wstrętem ku Słowiańszczyznie, ale wziąwszy się teraz do badania przeszłości Szląskiéj, położył nieocenione zasługi dla historji w ogóle polskiéj. Roepell szczęśliwszy od niego, bo nie miał zdaje się nigdy uprzedzenia względem nas. Ożenił się nawet z warszawianką Gejzmarówną. Żona mu, jako tłomacz dzieł polskich historycznych, pomaga do pracy, bo na nieszczęście Roepell nie zna żadnego z języków słowiańskich, co mu naturalnie bardzo nie na rękę, tém bardziéj że torem Stenzla, obrał już zdaje się za cel całego swojego naukowego żywota, badania około słowiańskiéj przeszłości. Owszem Roepell zupełnie poświęcił się Polsce i głównie dla nas pracuje, wtenczas kiedy Stenzel krążył li tylko około przeszłości Szląska. Żałowalibyśmy bardzo Roepella, gdyby teraz umarł, bo tylko co wchodzi na drogę szerszych i ważniejszych przedsięwzięć naukowych. Dowiadujemy się o nich z broszury Batowskiego »Hajdensztajn i Bohomolec.« Roepell ma zamiar wydania nowych nieznanych źródeł do historji naszéj, chce jak Sommersberg, jak Mizler, jak Załuski, wystąpić z całym zbiorem autorów historycznych. Jego zbiór nazywać się będzie: »Scriptores rerum polonicarum ineditі.« Co się w tym zbiorze zawierać będzie, nie mamy jeszcze bliższych wiadomości, z listu przecież Roepella do Batowskiego (pisanego pod dniem 23 grudnia 1853 z Wrocławia) dowiadujemy się, że w to wydanie »Scriptores« wejdzie żywot hetmana Zamojskiego, spisany przez Hajdensztajna, żywot który Bohomolec żywcem tłomaczył kalecząc go i skrzętnie zacierając wszelkie ślady téj literackiéj kradzieży. Z innych ustępów listu owego Roepella, widzim jak uczonego interesuje nauka, któréj już życie swoje poślubił. Wielkich, wielkich, z tego spodziewamy się owoców.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 10 Marca. Wspomnieliśmy wczoraj, że na ostatniém posiedzeniu komitetu Roebuck, przesłuchany został książe Cambridge, i że samo zapowiedzenie tych zeznań zgromadziło niezmierne tłumy ciekawych do sali posiedzeń komitetu.

Z zeznań księcia podajemy to co było ważniejszego. W Warnie, powiedział on, nie było żadnych przygotowań na przyjęcie jego dywizji (gwardji i górali). dla tego nie znaleziono tam takiego pomieszczenia i zaopatrzenia jakby życzyć należało. W dniu 17 lipca, to jest w 17 dni po przybyciu do Warny, objawiły się pierwsze przypadki cholery; gorąco było duszące; doktorów i lekarstw nie brakowało wówczas. przeniesiono jego obóz o siedm mil wyżej w głąb lądu, cholera jednak przez to nie zmniejszyła się bynajmniej. Brygada gwardji straciła przez tę plagę w Bulgarji 170 ludzi. Największą winę przypisać należy klimatowi a w części i temu, że pułki te niedostawały przez niejaki czas porteru do którego od tylu lat były przyzwyczajone. W przeprawie jeszcze kilkunastu jego ludzi umarło na cholerę. Przybywszy do Krymu cała armja znalazła się w niedostatku wszelkich potrzebnych artykułów, on sam przenocował w namiocie który nie wiele lepszym był jak psiarnia. Od 14 września do 14 października ludzie jego zostawali bez namiotów i rzeczywiście nie było podobieństwem zabrać je wraz ze sobą przy wylądowaniu, ponieważ należało być przygotowanym na natychmiastowy atak nieprzyjaciela. Prości żołnierze zabrali z sobą na ląd przynajmniej kołdry polowe i w nich obwinięte najpotrzebniejsze przedmioty, ale oficerowie wzięli tylko zwierzchnie surduty. Książe ze swoją dywizją najprzód wszedł do Bałakławy: Największy budynek w tem mieście przeznaczono na główną kwaterę lorda Raglan, później kiedy Książe zasłabł, ofiarowano mu ten dom, ale jak się zdaje pozostał on ciągle bez użytku a byłby mógł użytym być na dogodny szpital. Książe zanadto zatrudniony był ciągle służbą, tak, że nie miał czasu rozpatrzyć się w Bałakławie, a żołnierze tak byli ciągle zajęci służbą, że o budowie drogi ani pomyśléć nie było można. Jego dywizji nie zbywało nigdy na regularnie dostawianych zapasów, z urzędników intendentury, był on ciągle zupełnie zadowolony, ale zupełnie co innego powiedzieć można o jeneralnej intendenturze. Ta bowiem wszystkim zatruwała życie zamiast uczynić je ile możności przyjemniejszem, ciągle więcej ściśle baczyła na dziecinne formalności niż na dostateczne dostawy. i dopiero w ciągu kampanji zwolna potrafiła się urządzić więcej zgodnie z okolicznościami. Książe wszelkich środków używał aby jego dywizja zawsze miała przynajmniej na trzy dni wszelkich zapasów żywności. Przy wylądowaniu był najzupełniejszy brak paszy dla szczupłej liczby koni pociągowych i pod koniec października Książe kazał w swojej dywizji zastrzelić 24 sztuk koni, które dla braku żywności byłyby niezawodnie w kilka dni potem padły. A je-

---

wania swoich wierszydeł, ale na prawdę. nie lubię i nie umiem deklamować moich na zawołanie. Gdy mnie samemu przyjdzie ochota, to jeszcze wtedy wolę wygadać się przed sobą samym niż w towarzystwie, chyba, że to kolegów towarzystwo, rzekł Kazimierz, dojrzawszy jak Edward trzymał w ręce, wspartéj na podstawie wazonu coś białego jakby zwitek papieru. Popatrzał po sali i zwrócił chwilowo oczy na piękną panią Emillę.

— Kornelja, może Giuletta, ale nie moja Ossianiczna białoramienna dziewoja, szepnął do zadumanego Edwarda, wskazując na blondynkę w błękitnéj sukni, co siedząc nieopodal od Emilji, szafirowe oczy zwracała czasem ku alabastrowemu wazonowi.

— Śliczne stworzenie! odparł Edward, oczy anioła, może formy za mocne.

— Posągowe, bracie, posągowe! zawołał Kazimierz z zapałem.

— Chcesz to cię przedstawię pannie Aurelji.

— A broń mnie Boże. Ja na piękność lubię patrzyć z daleka jak na obraz we właściwem świetle. Zbliż się zanadto, dostrzeżesz grubo natłoczonéj farby lub zagmatwanych odcieni niepojmiesz.

— Któryż piękniejszy z twoich ideałów. Kachna z karczmy w Koniecznem czy Aurelja z salonu posłowéj?

— Trafnie przypomniałeś. odparł serjo zaapytany. Jedna uzupełnia drugą. Tamta natchnęła mnie do pomysłu, z którego Apelles zrobił najlepszą głowę, ta gotowa natchnąć mnie samego.

— Powiem jéj to, wtrącił Edward prędko, jakby niecierpliwie!

— Nie mów lepiéj, odparł Kazimierz. Ja tymczasem poszukam kapelusza w drugiéj salce. Nie tak prędko zobaczymy się tu znowu.

— Czy boisz się patrzyć za często na pannę Aurelję?

— Czy mi téj obawy nie zazdrościsz?

— Dla czego?

— Bo ta obawa, nie raz połączona z gorzkiem zaparciem się samego siebie, to spokojność tak potrzebna dla nas, pracowitych chłopków umyłowéj roli. A zresztą.

Czarne fraki i lakierki
Grzeczniuteczki mankiet biały,
Komplimenta i uściski,
Żeby one serca miały!

Zakończył Kazimierz wierszem znanego niemieckiego sarkastyka i nie czekając odpowiedzi, wyszedł do drugiéj salki, Edward zwolna zbliżył się naprzód do panny Aurelji i stante pede powiedział jéj panegiryk o przyjacielu. Rumieńce białoramianéj dziewoi powinien był przyjaciel porównać Ossianicznie do jutrzenki wierzchołki gór śnieżystych rumieniącéj, cudne zaś szafirowe oczy, co się zwolna nań zwróciły gdy koło niéj przechodził, do dwu gwiazd odbitych w strumieniu spienionym. Edward stanął przy krześle Szerjota, który kilka razy umoczywszy palce w tabakierce sąsiada marszałka, poszepnął mu słów kilka, na które Edward ścicha także odpowiedział.

II.

Spojrzawszy na ich obu, można było dopatrzyć się bliskiego, jakby pokrewnego odcienia w rysach, chociaż Edward był wyższy od Szerjota, ten zaś tęższy nieco. Elegant rozpoczął już czterdziesty piąty rok, co rylcem przed półwiekowym musiał mu twarz naznaczyć. Gęste kiedyś włosy znacznie zrzedły, ostrzygł je bardzo krótko, jak to nazywają a la malcontent, siwiejących kosmyków nieczernił, wąs zapuścił sutszy, wygodny frak pod samą górę zapinał a wąziutki kołnierzyk wyglądał mu z pod chustki wysoko podwiąznéj. Nie tylko w ubiorze ale poniekąd w mowie i ruchach inny przybrał sposób, co to go salonowcy wojskowym szykiem nazywają, a z którym równie mu było do twarzy, jak z poprzedniem hołdowaniem modzie. Na pozór nieodmienił się tak bardzo, ale wpatrzywszy się bliżéj w oczy,

dnakże byłoby bardzo łatwem od południowego brzegu morza Czarnego dowieść dostateczną ilość paszy dla zwierząt. Ze swego sztabu Książe jak najzupełniej był zadowolony. Sam z jenerałem Bentinck wielokrotnie zwiedzali namioty szpitalne, ale z kwatermistrzostwa nie spotkali tam nigdy ani jednego urzędnika. Dywizja jego miała ciągle podostatkiem chleba czarniejszego niż w Anglji, ale nie złego; francuski jednak lepiej smakował. Szpitalne namioty uważa on za dobre, ale wszelkie inne za złe, a i jednych i drugich nie było dostatecznej ilości. Każdy oficer w marszu powinien mieć koniecznie konia, bo inaczej po długim pochodzie uczułby się tyle znużonym, że nie mógłby zająć się swemi ludźmi. Pan Filder nie dał się ani raz widzieć w dywizji Księcia. Według jego zdania intendentura powinna być ściśle wojskowo uorganizowaną, i zupełnie odłączoną od służby transportów rządowych. Przez niejaki czas było w planie opuścić Bałakławę i to jest zapewnie powód dla którego nie zakładano tam magazynów. Szufle i topory były zupełnie złe, żołnierze nie mogli sobie drzewa na opał urąbać. O ile Książe widział, Francuzi tyleż ucierpieli co Anglicy. Co do obuwia swoich żołnierzy nie miał powodu uskarżania się. Armja angielska po bitwie pod Inkerman, składała się z 13,500 zdolnych do służby ludzi, ale za dokładność tego podania ręczyć nie może.

Na tem skończyło się przesłuchanie księcia Cambridge, w ciągu którego tu i owdzie rzucał on projekta rozmaitych ulepszeń w obozie. Pozostał on na swojem miejscu, kiedy po nim przesłuchano pułkownika Wilson i kapitana Blakeley. Pierwszy zaprzeczał twierdzeniu jakoby żołnierze jadali surowe mięso; gotowali je oni a następnie jedli na zimno kiedy byli na służbie. Sam pułkownik od 14 września do 26 listopada nie mógł zmienić ani bielizny ani sukni. Waleczność i pobożna rezygnacja prostych żołnierzy była nad wszelkie opisy wzniosłą. Zeznania kapitana Blakeley potwierdziły to tylko co poprzednio zeznający powiedzieli.

Dziś komitet wysłuchał zeznania pułkownika Shakespeare z artylerji konnej. Nie żalił on się na intendenturę, bo owszem oddział jego był ciągle dostatecznie zaopatrzony w racje dla ludzi i koni, ale za to powiedział, że dał się uczuć niedostatek lekarstw dla chorych ludzi; dla swoich koni urządził on zaraz w początku zimy obszerny dół w ziemi, pokryty dachem którego użyto na stajnię; ale pomimo to skutkiem zbytnich wysileń służby stracił on 70 koni ze swoich 170. Dopóki konie pozostawały w Bałakławie, miały paszy podostatkiem, ale w służbie między miasteci i obozem, raz tylko na dzień dostawały paszę. Co do ludzi których miał 165 w swojej kompanji, było między niemi w przecięciu 20 chorych. Dostawali oni trzy lub cztery razy w tydzień świeże mięso, ale żadnych jarzyn, dopiero pod koniec dawano im nieco ryżu. Artylerzyści już w listopadzie a następnie w grudniu, zostali zaopatrzeni dobrą odzieżą, a w styczniu dostali jeszcze cieplejszą. Urządzenia szpitalne u artylerji były bardzo dobre. Co się tyczy narzędzi przeznaczonych dla artylerji, te bez wyjątku były złe i nie mogły być użyteczne. Rezultatem zeznań pułkownika Shakespeare było, że artylerja a przynajmniej dowodzony przez niego oddział, daleko lepiej był zaopatrywany i mniej obciążony pracą a stąd i w lepszym znajdował się stanie niż cała reszta wojska. *(Neue Preussische Zeitung).*

— Czytamy w *Times* z 14 marca: — Mało mamy miejsca na bardzo wielki przedmiot. Wszyscy pamiętają z jaką zapamiętałością wysławiano zeszłego roku czyny okrętu *Himalaja*. Był to najobszerniejszy, największy, najszybszy okręt w świecie. Anglja tak się cieszyła jego posiadaniem, jak młody jaki panicz pierwszym yachtem. Wszyscyśmy się prześcigali w opisywaniu tego cudu świata — jego rozmiarów, dziwnie doskonałych machin, szybkości z jaką ukazywał się tu i owdzie, wioząc to kilka tysięcy ludzi, to kilka set koni, jak wypadło. Odległość 3,000 mil niczém się stawała, kiedy cała armja mogła ją przebyć w mniej niż w dwa tygodnie. Rossja upaść miała, jeżeli nie przed takiemi pływającemi zamkami, jakieśmy widzieli w Portsmouth to przed naszemi kupieckiemi parопływami. Wprawdzie obawa, całkiem zabobonna, czasami nastręczała się, ażali jaki ludzki wynalazek może mieć taką wagę w sprawach ludzkich. Czyż nie pocznie czcić tych narzędzi, jak dzikie jakie pokolenie? Przyznać trzeba, iż tu była niejaka zasada do takiej obawy. Kiedy Anglja myślała o *Himalaja*, zapomniała jednak, że szlachetny ten okręt, chociażby całą armję mógł zabrać, zostawać zawsze musiał pod rozkazami człowieka. Zapomniała, że miecz w ręku dziecięcia jest tylko niebezpieczną zabawką, i że strzelba w ręku idiota może zabić przyjaciela lub wroga, jak się zdarzy. Rzeczywiście, Anglja zapomniała, że są jakieś Boxery i Christie (*) znajdują na świecie; że ich obficie w jéj służbie i że są w wielkiém wzięciu. Owoż szlachetny ten okręt, mający 3,500 tonów objemu, a 750 koni siły, przybywszy do Konstantynopola i dostawszy się pod rozkazy admirała Boxer, został tam najprzód zatrzymany, z jego rozkazów, przez trzy tygodnie, bez zatrudnienia, bez pożytku, bez pomocy, jak olbrzym śpiący. Stał on tam u brzegu przyparty, a w celu próżniaczym—jak się to mówi. Zabrawszy wreszcie trochę ułanów i huzarów do Krymu, wziął korpus ambulansowy, o którym interesujące rzeczy podają, a którego nieszczęśliwy koniec bardzo dobrze przypada do charakteru i zwyczajów ludzi, wybranych do téj wielce pogardzanéj służby. Dalsze użycie tego najpiękniejszego w świecie okrętu, tak opisuje kapitan jego:

»*Himalaja* zabrał także węgle drzewne z Konstantynopola do Bałakławy. Było ich około 650 worków. Bardzo ich potrzebowała armja, i służba rządowa nagliła o nie. Kiedy przybył z niemi do Bałakławy nie wyładowano ich na ląd, bo kapitan Christie nie chciał ich przyjąć; powiózł je więc napowrót do Konstantynopola. Kapitan, kłopocąc się bardzo o te węgle, oświadczył kapitanowi Christie, że jeżeli je przyjmie, własnemi łodziami i własną osadą wyładuje takowe na ląd. Nieprzyjęto tego, i kapitan powrócił je nazad do Konstantynopola. Tam oddał je admirałowi Boxer, który wysłał po nie płaskie statki.«

(*) Admirał Boxer jest naczelnikiem służby morskiéj w Konstantynopolu, zaś kapitan Christie także naczelnikiem w Bałakławie. *(Przyp. Red.)*

Zdaje się, że ów węgiel drzewny konsygnowanym był do kapitana Christie, jako do ajenta transportów, ale że konsygnacja nie była w należytéj formie, bo kapitan postanowił, że kilkuset ludzi może raczéj sobie zginąć z odmrożenia, albo z dyssenterji w skutek jedzenia surowéj wieprzowiny solonéj, niżby on miał zadać gwałt własnéj godności, przyjmując węgle do swego portu, chociaż nawet kapitan Kellock grzecznie ofiarował się wyładować je na brzeg własnemi czółnami i własnemi ludźmi! Ale była tam owa kolosalna fabryka, owa siła olbrzymia— czysty wolant między urzędowemi palanciarzami Konstantynopola i Bałakławy — rzucany tu i tam jak błędne ogniki, albo zostawiany całe dni i tygodnie jak kłoda na wodzie, wedle kaprysu jakiego despoty. Cóż dziwnego, że wydatki nasze są więcej niż zdublowane i że nic nie zrobiono! Miljony są igraszką w ręku takich ludzi. Czyż dotąd odwołani zostali? Jakąż rękojmię mamy przeciwko użyciu ludzi pozbawionych zarówno zdrowego rozsądku jak i zdrowego uczucia! Dotąd nie możem odpowiedzieć na to pytanie. *(Times.)*

— Korrespondent *Timesa* z Marsylji, pisze pod dniem 12 marca:

»Zdaje się, że nie ma już wątpliwości żadnéj co do wyjazdu Cesarza na Wschód. Rodzina odebrała tu list od oficera służącego na parowéj korwecie wojennéj *Primoguet*, będącéj obecnie w Tulonie, donoszący, że kapitan dostał rozkaz towarzyszyć cesarskiemu jachtowi *Reine Hortense* do Marsylji, dla zabrania Cesarza i części gwardji cesarskiéj dnia 20 b. m.

Mało listów odbierają teraz w Marsylji z francuskiego obozu przed Sebastopolem, a listy odbierane przez rodziny oficerów, rodem z Marsylji będących, obejmują tylko rzeczy domowe, bo jenerał Canrobert najsurowszy wydał zakaz wszystkim oficerom, aby się wstrzymali od pisania w przedmiotach wojskowych. Listy pewnéj znajoméj mi osoby, otwierane są przed wydaniem, przez władze. Widziałem jednakowoż list, od wyższego oficera do brata, w którym, po żądaniu rozmaitych potrzeb i konserwowanych przyrządów do jedzenia, prosi o przysłanie nasion ogrodowych, jak sałaty i szpinaku, bo powiada że grunt tam urodzajny i spodziewa się mieć jeszcze czas zebrać plon przed skończeniem kampanji. Kapitanowie parostatków wracających z zatoki Kamiesz, więcéj się udzielają. Jeden, który miał sposobność zwiedzić obozy sprzymierzonych, uwiadomił swoich właścicieli przed kilku dniami, że między inemi, armja francuska składa się z 60,000 ludzi zdolnych do dźwignięcia broni, angielska zaś z 8,000. *(Times).*

B E L G J A.

Bruxella 16 Marca. Pan Dedecker został wezwany do zamku Laeken i miał posłuchanie u Jego Kr. Mości. Jeśli dobrze jesteśmy zawiadomieni, mówi *Independance Belge*, posłuchanie to nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Pan Dedecker prosił podobno o czas do namysłu i naradzenia się ze swemi kolegami. *(Independance Belge).*

F R A N C J A.

Paryż 15 Marca. Komisja zajmująca się prawem o sądach pokoju, skończyła już prawie swoje prace.

---

wyglądały jakby z kryształu, w białkach tak mało było ruchliwości a w źrenicach blasku! Zmarszczki na twarzy rozchodziły się najwidoczniéj od skroni, ale też tam było ich niemało. Podupadł na wzroku na prawdę i przy świetle nie mógł czytywać bez okularów.

Skąd inąd cała postać nie utraciła na pokaźnym wdzięku, co w salonie, we fraku, pośród dam wystrojonych i ugrzecznionych mężczyzn, w najwłaściwszéj dopiero znajdował się sferze. Biegłość giętkiéj gawędki w kilku językach, łatwy dowcip, sarkazm błyszczący a w porę ciśnięty, znajomość słabych stron serca i rozumu kobiet, przy korzystnéj powierzchowności, niskim, brzmiącym głosie, ruchach, w których nigdy niedojrzałeś wymuszenia, nadawały mu wyższość niezaprzeczoną. U kobiet nieodwołalnie panował pod tym względem. Rozmowa z nim kilkokrotna dawała poniekąd patent na rozum. — Ileż to młodych i pięknych kobiet wzdychało nieraz, żeby czterdziestopięcioletni Szerjot raczył zwrócić na nie uwagę i choćby przez chwil kilka porozmawiać, a mówią, że kaprys i zmienność rządzą kobietami! Tradycjonalna powaga, hulaki, od lat tylu niewzruszona przetrwała w salonie, najniestalszem ze wszystkich zbiegowisk.

U mężczyzn za to nie miał za oczy tego miru, co u kobiet, ale odkąd coraz rzadziéj grywał w karty, głosząc wszędzie, że się przeniesie wkrótce na wieś, na kawałek ziemi co mu miał jeszcze z dawniejszéj fortuny ocalić, czy też dostać się przez spadek, odkąd zaczął nosić małą tabakierkę, zamiast szampana pić węgierskie, i o kobietach odzywać się jak o znajomym, z którym się rozbrat wzięło zupełny, zyskał sobie przychylne głosy kilku starszych.

— Przestał grać w karty, to gotów się jeszcze ustatkować na starość, mówił broniąc go ten i ów i przypominając sobie może własnéj młodości grzechy i późniejszego wieku grzeszyska.

Edward na pozór także nie wiele się odmienił. Z zarostu, co podług ówczesnéj mody noszono całkowicie, zostawił tylko niewielkie wąsy a mimo przeciągu lat czterech szczuplejszy był w sobie jak przed pierwszym wyjazdem za granicę. Do cery nieskłonnéj nazwyczaj do rumieńców przybył teraz nowy odcień żółtawéj, jakby chorowitéj bladości.— Przy niezwykłym blasku oczu nadawało to ruchliwéj twarzy ognistą, namiętną cechę. Ubiór miał skromny i elegancki zarazem, ruchy swobodne, zamyślał się często, uśmiechał zrzadka a zrzadka wesoło.— Rozmawiać lubił w salonie, ale przeskakiwanie z jednego przedmiotu na drugi, ta podstawa światowéj gawędki, często go niecierpliwiło i wtedy albo milczał, albo zostawiał pole drugiemu, nie troszcząc się o błyszczenie własnego dowcipu.

Kobiety, co to na wszystko zważając, często z wielkich rzeczy lubią robić małe a częściéj z małych wielkie, zrażone czasem sarkazmami Szerjota, unosiły się nad Edwardem. Te, co znały starego hulakę za młodszych jego czasów, dodawały, że Edward przypominając go, uzupełnia to, czego tamten nie posiadał: skromnością i serdeczniejszym poglądem. Pod smutkiem jego i zamyśleniem, dowcipniejsze domyślały się tajonéj lub nieszczęśliwéj namiętności, mniéj domyślne przypuszczały, że to praca umysłowa uwydatniła się pogardą, którą za smutek brano.

Wyjechawszy za granicę, przez pierwsze półrocze, Edward najakuratniéj uczęszczał na dowolne kursa filozofji w Berlinie, ale gdy same djalektyczne kategorje nużyły go niepomału i że mógł wybierać rozliczne kursa, przez drugie półrocze, uczęszczał w Heildelbergu na przedmioty najróżnorodniejsze z fakultetów: Medycznego, sztuk pięknych, prawnego, kameralnego i filozoficznego. Pani Julja nie mogła dotrzymać muslowa, a to dla tego, że słabość nie dozwalała oddalić się z kraju. Na rok następny chorążyna wezwała wnuka już pełnoletniego, żeby junduszami swojemi rozrządził.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Większa część poprawek została przez Radę stanu przyjęta. Będzie to wielkie ulepszenie losu urzędników tej części sądownictwa. Pierwsza komisja zajmująca się projektem prawa względem fałszowania napojów, odroczyła się na dość długi czas, aby dać sposobność wszelkim interesowanym stronom do przedstawienia swoich uwag i zarzutów. Rzeczywiście handel mocno był dotknięty i prezydujący w téj komisji pan Conseil zasypany jest od niejakiego czasu listami w tym przedmiocie. *(Independance Belge).*

HISZPANJA.

Madryt 10 Marca. Wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska, że pan Madoz ma wystąpić z gabinetu i to skutkiem żądania dworu rzymskiego, który pod tym jednym warunkiem oświadcza gotowość przyzwolenia na wszystkie następstwa rewolucji lipcowéj. Cały gabinet przyjął z oburzeniem tę wiadomość nadesłaną mu przez ambasadora hiszpańskiego w Rzymie p. Pacheco, i zdecydował że nie uczyni zadość téj szczególnéj protestacji. Przedstawiono królowéj, że podobne ustąpienie oburzyłoby dumę narodową hiszpańską i królowa pojęła całą słuszność tych uwag. Pan Madoz pozostaje na swojéj posadzie i wiadomość ta sprawiła bardzo korzystne wrażenie w świecie giełdowym.

Madryt 10 Marca. (Dep. teleg.) Propozycja żądająca aby senat składał się z członków w części mianowanych przez koronę a w części wybranych przez głosowanie, została odrzuconą przez kortezy. *(I. B.)*

PRUSSY.

Czytamy w *Journal de St. Petersbourg* z dnia 26 lutego (10 marca):

Otrzymaliśmy w téj chwili wiadomość o wrażeniu jakie skon NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA Igo sprawił w Berlinie; pospieszamy powtórzyć tu uwagi jakie to nieszczęście nastręcza jednemu obecnie dziennikowi i doznajemy synowskiéj pociechy, spotykając ten pierwszy hołd opinji publicznéj oddany przez cudzoziemców pamięci Dostojnego nieboszczyka. *Neue Preussische Zeitung* z dnia 4go marca zawiera następujący artykuł:

Zakończył życie *mąż*, mąż w najrozciąglejszém znaczeniu tego wyrazu, mąż, któremu nie wielu było równych między Jego współczesnemi. CESARZ MIKOŁAJ nie potrzebuje abyśmy występowali z pochwalną mową przy Jego śmiertelnem łożu. Kochany jako Ojciec nietylko przez Swoję Rodzinę, ale i przez poddanych Swego obszernego państwa; z wdzięcznością uwielbiany przez tysiące ludzi we wszystkich krajach jako bohaterski Monarcha, jako filar monarchicznego prawa z Bożéj łaski, nawet przez nieprzyjaciół Swoich wysoce szanowany jako wielki człowiek; tak przedstawia się dziś Jego obraz, pomimo burzliwych fali, które huczą w naszych czasach. Ale kiedyś historja daleko wyżéj jeszcze o NIM zawyrokuje, a przyszłe pokolenie z podziwieniem i tęsknie oglądać się będą na tego CESARZA, kiedy przedstawi się potrzeba wielkich ludzi.

Wszechmocny PAN powołał Go, a wyroki Wszechmocnego wyższe są od naszych myśli. W tém zawsze polega nasza pociecha, nasza jedyna pociecha ilekroć dróg Pańskich nie rozumiemy. Zdawało nam się jakoby właśnie CESARZ MIKOŁAJ powinien długo jeszcze stać jak warowna wieża w pośród tych wzburzonych czasów, zdawało się jakoby ON właśnie powołanym był do tego, żeby wrócił światu pokój, i wznowił i utrwalił spokojność wstrząśnionéj Europy. BÓG chciał inaczéj. A my stojąc przy trumnie wielkiego CESARZA, patrzymy na potężną rękę BOGA, która jednak wszystko doskonale prowadzi.

CESARZ MIKOŁAJ miał święty obowiązek opiekowania się chrześcjanami Swojego wyznania, a zarazem wszystkiemi chrześcjanami którzy jeszcze dotąd jęczą pod jarzmem islamizmu; szybkim krokiem wystąpił ON w obronie uciśnionego Kościoła. A kiedy nareszcie przeciw Jego woli pokój Europy został zakłócony, ON to znowu w niezwyciężonéj sile podawał Swoim nieprzyjaciołom dłoń pokoju. Wszystko co dzielny mąż ofiarować może aby przywrócić pokój, ON ofiarował; to był ostatni Jego czyn dla Europy. Ale był ON także człowiekiem i CESARZEM i wszystko co mógł uczynić, uczynił też, aby Swój kraj przeciw nieprzyjaciołom obronić; to był Jego ostatni czyn dla Rossji. Tu na ziemi już ON nie miał ujrzéć pokoju; niechże go na tamtym świecie otoczy wieczny pokój.

Człowiek w swojém życiu jest jak owe źdźbło trawy; ale przez wieki wieków trwa miłosierdzie BOŻE. ON Wszechmogący niech błogosławi i oświeca na Tronie Ojcowskim Syna CESARZA MIKOŁAJA i ciężko zasmuconéj Córki Fryderyka Wilhelma IIIgo.

— »Żałobna nowina, tak głęboko wzruszająca, otrzymana z St. Petersburga, mówi *Neue Preus. Zeitung* rzuciła żałobną osłonę na naszą stolicę; bo są chwile w których lud pruski jednoczy się z najtkliwszemi uczuciami swego króla. Ważne zajęcie przejmuje umysły, ten potężny CESARZ Wschodu, ten tak świetny i silny puklerz honoru i cywilizacji i tego wszystkiego co polega na tych dwóch rzeczach, w epoce kiedy wały rewolucji wpadły już na stopnie tronów, — już nie żyje! Szczera boleść i łzy jakie jego śmierć wyciska, dowodzą że wdzięczność nie znikła z ziemi ale zmarły CESARZ był rzeczywiście tak wielki, że śmierć jego wymogła nawet na jego nieprzyjaciołach haracz uszanowania. Wszędzie gdzie tylko istnieją jeszcze serca przystępne dobrym uczuciom, ta smutna nowina wzruszyła je. Dzienniki które tu dziś wyszły, dają tego niezaprzeczone dowody. W tém miejscu *Neue Preus. Zeit.* przytacza z prawdziwem zadowoleniem dwa ustępy z *Nationale Zeitung* i *Berlinische Nachrichten*, które to dzienniki dotychczas odznaczały się największą gwałtownością między przeciwnikami polityki zmarłego CESARZA MIKOŁAJA.« *(Jour. de St. Peters.)*

TURCJA.

Tryest 15 Marca. Oczekiwany paropływ z Lewantu przybył tu dzień i przywiózł wiadomości z Konstantynopola po dzień 6 marca. Według tychże, bitwa w nocy z 23 na 24 lutego miała być bardzo krwawa. Francuzi mieli stracić 340 żuawów i jenerał Mont poniósł rany w obie ręce.

— *Z obozu angielskiego.* Piękne jakby wiosenne dnie zbyt prędko przeminęły i musieliśmy znowu wziąć się do porzuconych już kożuchów, aby się osłonić przeciw panującéj teraz przenikliwéj zimnéj i wilgotnéj pogodzie — z wyjątkiem kilku godzin słońca — przedstawia ona szaloną mięszaninę deszczu, gradu i zamieci śniegowéj, utrudzenie nocnéj służby liczbę chorujących powiększa. Bardzo nieprzyjemną i utrudzającą operacje wojenne jest gęsta mgła, która od kilku dni przed samym wschodem słońca podnosi się, mrozi odkryte części ciała, nawet najbliższe przedmioty oczom zakrywa i dopiero około południa zbiera się w deszczowe lub śniegowe chmury lub zupełnie na dół spada albo rozbija się w drobny wszystko przemiękający deszcz. Z powodu téj mgły naczelna komenda kazała podwoić wszystkie stanowiska forpoczt, placówki polowe i t. p. Niepomyślna pogoda miała wywrzéć szkodliwy wpływ nawet na lorda feldmarszałka Raglan i sprowadziła mu silny atak podagry który go od dwóch dni nie wypuszcza z jego kwatery. *(Neue Preussische Zeitung).*

Gazeta Augsburska podaje następujące wiadomości z Konstantynopola 19go lutego, otrzymane przez telegraf z Tryestu. Porta zatwierdza projekt przekopania między-morza Suez. Francuzi budują drogę prowadzącą do obozu Top-Hane. Dwaj kapitanowie jazdy angielskiéj, rekrutują w Saloniki korpus jazdy macedońskiéj który zostanie umieszczony pod dowództwem oficerów angielskich. W Volo trzéj baszy-buzukowie okropnie zbili jednego poddanego austrjackiego, kolbami od pistoletów.

— *Journal de Constantinople* donosi, że były komendant armji Karsu Zarif-Mustafa-pasza, stawiony będzie w dniu 18tym lutego przed specjalną komissją dla zdania sprawy z swego postępowania.

Korespondencja z Aten w *Neue Preussis. Zeitung.* donosi ciekawy fakt, że pasza z Kanei (wyspy Kandji) zabronił w miesiącu styczniu chrześcjanom, dawać dzieciom imie chrzestne Mikołaj, ale ten zakaz sprowadził tylko ten rezultat, że w ciągu jednego miesiąca, przeszło 20tu chłopcom greckim dano imie Menszykow.

Wiadomości z morza Czarnego. Oto dwa fakta wyjęte z listu jednego oficera rossyjskiego z garnizonu Sebastopola, do jednego z przyjaciół mieszkającego w Wiedniu.

Niedawno stado dropi zerwało się nad przykopami nieprzyjacielskiemi. Francuzi zaczęli strzelać do nich, rossjanie to samo uczynili. Cztery sztuki padły między fortyfikacjami rossyjskiemi i przykopami francuzkiemi, ale nikt nie śmiał puścić się naprzód aby podnieść zdobycz. Nakoniec wystąpił jeden kapitan rossyjski, wydobył z kieszeni białą chustkę i powiewając nią w powietrzu, postępuje śmiało naprzód, podnosi dwa zabite ptaki, niesie je aż do przykopów francuzkich, wraca potém po dwa drugie, żegna ukłonem francuzów i wraca do naszych fortyfikacji z resztą tego braterskiego podziału przy wesołych oklaskach..... nieprzyjaciół.

To był czyn czysto-rycerski, ale następujący jest prawdziwie bohaterski. Bomba padła w pośród gromadki żołnierzy rossyjskich. Jeden z żołnierzy rzuca się na bombę, kładzie się na niéj jak długi i..... gasi ją szczęśliwie. *(Journal de St. Petersbourg.)*

Konstantynopol 5 Marca. Pan Ferdynand de Lesseps opuścił Konstantynopol we czwartek wracając do Egiptu, ale nie ukończywszy swego interesu. Mówiono przez chwilę, że porozumiał się z lordem Redcliffe dla załatwienia zadowalającego rozwiązania; ale rozmowa którą miał w tym przedmiocie niedoprowadziła do żadnego rezultatu, a pan Lesseps przekonany, że przy najlepszych okolicznościach może to długo się przeciągać będzie, ponieważ widocznem było, że chciano ambasadorowi angielskiemu zostawić czas do otrzymania nowych instrukcji w tym przedmiocie, wyjechał nic nie powiedziawszy i nie chcąc służyć za narzędzie wymaganiom lorda Redcliffe. Wyjazd jego sprawił wielkie wrażenie u Porty, obawiać się należy żeby on nie sprawił jeszcze przykrzejszego wrażenia w Egipcie, bo wiadomo powszechnie jak wielką ważność przywięzuje wice-król do tego interesu.

— Dwór austrjacki wznawia sprawę księcia Stirbey i domaga się żeby go sułtan formalnie zatwierdził na hospodarstwie Wołoszczyzny. To prawda, że rezultat śledztwa nakazanego przez Portę nie zupełnie wypadł korzystnie dla niego, ale raport Derwisz-paszy tak wiele pozostawił do życzenia i co do treści i co do formy, że bardzo łatwo było księciu Stirbey w sposobie zupełnym zbić wszelkie zarzuty. Nie wiadomo jeszcze czy lord Redcliffe rozpocznie na nowo opozycję przeciw księciu Stirbey, ale to bardzo podobném jest do prawdy, szczególnie kiedy nie ma już w Konstantynopolu p. v. Bruck, żeby mu stawił czoło.

— Zdaje się, że trzęsienie ziemi którego tu doświadczyliśmy w zeszłym tygodniu, dało się uczuć z daleko większą gwałtownością w wielu innych miejscach. *(Independance Belge.)*

WŁOCHY.

Neapol 5 Marca. Usunięcie jenerała Filangieri księcia Satriano i Taormina, może być uważane za niewątpliwe. W dniu 21 lutego, udał on się do Caserta, aby Jego Kr. Mości podziękować za przyjęcie jego prośby o dymisję. Jego Kr. Mość miał nadzwyczaj uprzejmie wyrazić się, że ta prośba o dozwolenie spoczynku po tak długich pracach w ważnem urzędowaniu, jest bardzo uzasadnioną. Między przypuszczalnemi następcami jenerała w urzędzie namiestnika Sycylji, wymieniają margrabiów Castell Cicala i Carretto, ale mianowanie pierwszego z nich mogłoby być powodem do niejakich niespokojności, bo imie jego bardzo jest niepopularne w Sycylji. *(Neue Preussische Zeitung).*

Wieś Sadków Szpitalny, w powiecie i gubernji Warszawskich, okręgu Czerskim, milę od miasta Grójca położona, obejmująca włók miary nowopolskiéj około 13, wypuszczoną będzie w 12-letnią dzierżawę od Sgo Jana r. b., przez publiczną głośną licytację, więcéj dającemu zaczynając od sumy rs. 377 kop. 29 rocznie wyrachowanéj w terminie 17 (29) marca r. b. o godzinie 10éj z rana w magistracie miasta Grójca przed rejentem Czerniawskim jako członkiem rady szczegółowéj szpitala, do czynności téj upoważnionym, w którego kancelarji w mieście Grojcu w domu Ner 7, bliższe objaśnienia i warunki, tudzież mappa téj wsi, każdodziennie przejrzane być mogą.

— Kontrakt mój z fabryką machin na Solcu o budowę machin agronomicznych zawarty, kończy się z dniem pierwszym kwietnia roku bieżącego. Od dnia tego przestaję prowadzić tę część przemysłu w powyższéj fabryce, natomiast pozostawszy współwłaścicielem fabryki braci Ewans w Warszawie, kierunek budowy machin rolniczych w téjże fabryce obejmuję. Wszelkie modele machin agronomicznych do dziś dnia przezemnie budowanych, pozostając moją własnością, do tejże fabryki przechodzą. System machin rolniczych tak w fabryce braci Ewans budowanych, jako też i moją firmę noszących, pozostaje ten sam, jakiekolwiek więc będzie żądanie obstalującego, to natychmiast z akuratnością wykonanem zostanie. Firma machin budowanych w ostatniéj fabryce oznaczoną będzie, fabryka machin braci Ewans S. Lilpop i spółka w Warszawie. — Stanisław *Lilpop*, fabrykant machin rolniczych w Warszawie.

Sztućce Matematyczne (Reissceigi) znacznie ulepszone, dla uczącéj się młodzieży, po cenach stałych, u Pika Opt. m. Warszawy przy ulicy Miodowéj.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Rzym. Grochowalski Jan ob. z Michałowa. — *H. Krak.* Karczewski Józef ob. z Uszczyna. — *H. Wilen.* Laski Antoni ob. z Borysowa. — *H. Lips.* Szczawiński Feliks ob. z Węgrzynowic. — *H. Niem.* Tarnowski Wincenty ob. z Woli Worowéj.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bystrzanowski Adolf ob. do Rudnika, Domański Tomasz ob. do Bożejowa, Kurdwanowski Józef ob. do Klwatki, Zakrzewski Fran. ob. do Radomia.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w połud. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 12 cali 8.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 22ci *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Ungera. — Wolno drukować — Warszawa dnia 9 (21) Marca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.